

prowadzące tę akcję na terenie Niemiec, jest zaliczenie wywozu dzieci przez Niemców z krajów podbitych do zbrodni niemieckich.

Nie tylko jednak na organizacji poszukującej i rewindykującej dzieci możemy opierać nadzieję na dalsze w tej sprawie osiągnięcia. Niemniej ważkim czynnikiem jest wartość moralna i duchowa odporność samego materiału dziecięcego, który już z domu rodzinnego te wartości wynieść potrafił. Oto fakt ujawniony przez dziewczynkę 12-letnią, którą PCK wydobyl z jednego z obozów dziecięcych na terenie Niemiec. W obozie tym, gdzie dzieci polskie zamknięto w celu ich zgermanizowania, dzieci starsze — tzn. 9-, 10-letnie — samorzutnie budziły w nocy młodsze, by uczyć je języka polskiego i polskiego pacierza, aby nie zapomniały swej mowy i swego pochodzenia.

Czyż ten nakaz wewnętrzny w duszy dziecka polskiego brutalnie oderwanego od rodziny, wyzutego z Ojczyzny, rzuconego na pastwę perfidnego przesładowcy, nie jest wymownym dowodem, jaką wartość bezcenną stanowią te dusze dziecięce, które trzeba uratować dla przyszłości narodu polskiego?

Stanisława M. Sawicka

POLACY Z NIEMIEC NA KONGRESACH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Zagadnienia narodowościowe dojrzywały w Europie w ciągu XIX w. Po pierwszej jednak wojnie światowej, rola ich radykalnie się zmieniała. Do tych bowiem czasów hasła wolności narodów wypisane były na sztandarach ruchów politycznych, które walczyły o wolność z państwami ucisku narodowego i socjalnego. Jednym z nich były obok carskiej Rosji Niemcy. Nie przeszkodziło to jednak podjąć Niemcom po pierwszej wojnie światowej hasła wolnościowych. Rzucali je wtedy za pośrednictwem przedstawicieli tzw. mniejszości narodowych niemieckich, których położenie prawne i materialne we wszystkich krajach godnie było pozazdroszczenia. Tych „biednych“ Niemców w krajach środkowej i wschodniej Europy bierze w obronę Rzesza Niemiecka, która w tym samym czasie prowadzi u siebie najbardziej wyrafinowany ucisk tzw. mniejszości narodowych, a więc Polaków, Duńczyków, Serbów Łużyckich, Fryzów i Litwinów. Narody te żyły wprawdzie w ramach Rzeszy, ale na swojej ziemi stanowiąc na niej wyraźną większość narodową.

Terenem walki o prawa mniejszości narodowych były Genewskie Kongresy zwoływane, corocznie od 1925 r., poczynając z inicjatywy Niemców Bałtyckich,

Prawdziwy cel tych kongresów był jednak inny. Chodziło mianowicie Rzeszy Niemieckiej o podważenie zasad, na których oparta była Liga Narodów, a zwłaszcza o obalenie na drodze pokojowej naszych granic zachodnich ustalonych przez traktat wersalski.

Warto tu zaznaczyć, że z uczestnictwa w tych kongresach organizatorzy ich wyłączyli grupy mniejszości niemieckich z państw zachodnich, a więc przede wszystkim Niemców z Francji (Alzacja i Lotaryngia) i z Belgii. Prawdopodobnie chodziło o to, by nie obudzić przedwcześnie czujności państw zachodnich. Udział natomiast nieniemieckich mniejszości narodowych nadać miał kongresom wszelkie pozory bezstronności. W każdym razie z tych czy innych powodów obok niemieckich grup narodowościowych ze wschodniej i południowej Europy zaproszeni zostali na pierwszy kongres mniejszości narodowych w Genewie Polacy z Niemiec i innych państw, Duńczycy oraz Serbowie Łużyccy z Niemiec i kilka słowiańskich grup mniejszościowych z Austrii i Węgier.

Naturalnie że pozory te ubrane zostały w odpowiednią dialektykę, a cały obraz rzeczywistego układu stosunków tak był zaciemniony, że zorientowanie się w istocie rzeczy nie było łatwe. Jest wielką zasługą Polaków z Niemiec, a więc w większości z ziem dziś odzyskanych, że zorientowali się, iż niemieckim mniejszościom chodzi o sukcesy mocarstwowe Rzeszy, a nie o sprawy ogólnomniejszościowe, toteż na trzecim kongresie genewskim wyraźnie postawili sprawę rzeczywistej wolności bez proponowanego podziału na mniejszości wśród mniejszości i ograniczeń w prawie wypowiedzenia swych myśli na kongresie.

Wobec niemożności znalezienia kompromisu między poglądem polskich mniejszości narodowych i innych słowiańskich oraz Duńczyków z jednej strony, a Niemcami z drugiej strony — doszło do formalnego rozłamu podczas obrad III Kongresu w 1927 r. Polacy, Duńczycy, Serbowie Łużyccy oraz pozostałe mniejszości słowiańskie wystąpiły z instytucji kongresów. Sprawa ta zasługuje na bliższe omówienie ze względu na jej doniosły charakter i poznanie taktyki politycznej Niemców, których położenie wówczas, przed dwudziestu laty, podobne było w pewnej mierze do dzisiejszego.

Różnice między stroną polsko-duńską (tu należeli od początku Serbo-Łużyczanie) zarysowały się od pierwszego kongresu, który odbył się w Genewie w r. 1925.

Niemieckie mniejszości usiłowały przedstawić stosunki we wschodniej i południowej Europie jako nabrzmiewające walką, co miało być następstwem traktatu wersalskiego; dlatego chętnie widziały współpracę z takimi mniejszościami, które kroczyły po drodze jawnej irredenty, odrzucając tezę lojalności w stosunku do państwa zamieszkania (nacjonaliści ukraińscy z Polski).

Z drugiej strony organizatorzy kongresów nie chcieli dopuścić do osłabienia pozycji Rzeszy Niemieckiej przez przedstawienie jej jako państwa narodowościowego — stąd negatywne ich stanowisko w sprawie uznania Fryzów za mniejszość narodową.

Te dwie sprawy: zasada lojalności, wykluczająca udział grup, które uprawiały irredentę (stanowisko polskie), i sprawa przyjęcia Fryzów (wysunięta przez Duńczyków z Szlezewiku a poparta przez Polaków już na pierwszym kongresie w 1925 r.) podzieliły uczestników na dwie zwalczające się grupy.

Obok tego od początku, tzn. od 1925 r., różniła obie grupy sprawa poglądu na tzw. „autonomię kulturalną“. Niemcy sprawę współżycia mniejszości z większością chcieli regulować w drodze przepisów międzynarodowych wprowadzając stałą ingerencję czynnika trzeciego do sporów między państwem zamieszkania a daną mniejszością. Dążyli tym samym do osłabienia pozycji tego państwa.

Takie ujmowanie sprawy mniejszościowej mogło odpowiadać niemieckim narodowościom, które miały:

- a) wysoką świadomość narodową,
- b) wyższą stopę życiową,
- c) poparcie Rzeszy Niemieckiej, a więc państwa o dynamicznej sile politycznej i gospodarczej.

Tego poglądu na „autonomię kulturalną“, która wymagała tzw. katastru narodowego, nie podzielały mniejszości narodowe biedne, „proletariackie“ oraz takie, za którymi nie stało silne państwo. Rozumiały one, że kataster narodowy grozi im zupełną eksterminację gospodarczą.

Różne poglądy na sprawę „autonomii kulturalnej“ wynikały z charakteru narodowego i pozycji materialnej. Zdyscyplinowane szowinistyczne społeczeństwo niemieckie na terenie Rzeszy Niemieckiej mogło zdusić słabe gospodarczo

i licznie grupy mniejszości narodowej bez odwoływania się do pomocy państwa. Natomiast silne gospodarczo mniejszości niemieckie w krajach środkowej i południowej Europy uzyskując prawa „autonomii” gwarantowane na drodze międzynarodowej stawały mocną stopą na terenie państw zamieszkania i dzięki niej miały odegrać poważną rolę na odcinku dywersji politycznej, gospodarczej i militarnej.

Secesjonści zgrupowali się przy Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech, którego sekretariat uruchomiony został w Berlinie.

W późniejszych kongresach, mniejszości narodowe z Niemiec (prócz Litwinów z Prus, których stanowisko było chwiejne) i Polacy z pozostałych państw (Czechosłowacji, Litwy, Łotwy i Rumunii) nie brali udziału. Czesi, Chorwaci, Słowacy, Rosjanie w następnych latach powrócili do kongresów genewskich, zajmowali na nich jednak stanowisko pojedyncze w stosunku Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech.

Tekst historycznej deklaracji Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech oraz Polaków z pozostałych państw odczytał na III Kongresie dyrektor Związku Polaków w Niemczech dr Kaczmarek. Na uwagę zasługują następujące zdania charakteryzujące stanowisko grupy polsko-duńskiej, które znalazło poparcie ze strony Czechów, Rosjan, Chorwatów i Słowaków.

„Gdy w roku 1925 z inicjatywy niemieckich mniejszości z państw bałtyckich podniesiona została myśl zwołania pierwszego kongresu mniejszości narodowych Europy, znalazła ona żywy oddźwięk i ogólne zrozumienie.

Przyjmując zgłoszenie na ten kongres, wierzyły zastępowane przeze mnie mniejszości, a jak należy sądzić, wierzyły tak samo i mniejszości wszystkich państw Europy, że powstanie nareszcie forum, na którym swobodna i otwarta wymiana zdań o najważniejszych kwestiach indywidualnego bytu kulturalnego pozwoli znaleźć ogólne zasady do rozwiązania problemu, które okazałyby się pożyteczne dla każdej, nawet najmniejszej mniejszości. Sądziłyśmy, że moralne znaczenie kongresu przy jego dążeniach do urzeczywistnienia wymagań sprawiedliwości i słuszości więcej znaczyć będzie niż puste frazesy polityczne.

Wierzyliśmy, że na tych tylko podstawach oparty ma kongres mniejszości narodowych Europy prawo i możliwość istnienia. Weześnie jednak poznaliśmy inne prądy i inne poglądy, które starały się całą swą siłą zapanować nad wszystkim. Spośród nich najważniejszymi są następujące:

1. Żądano od nas zgody na autonomię kulturalną, która wobec nas zastosowana, musiałaby się stać ośrodkiem skierowanym przeciwko nam. Mimo to wypowiedzieliśmy się za nią, gdyż dawać ona musiała widocznie korzyści przynajmniej pewnym mniejszościom, skoro się jej one domagały. Tym mniejszościom chcieliśmy dopomóc. Staliśmy jednak na stanowisku, że wszelkie schematyczne rozwiązanie kwestii mniejszościowej musi być fałszywe.
2. Wszelkimi środkami zabiegano o pozyskanie mniejszości irredentystycznych, podczas gdy sprawę lojalnej mniejszości fryzyjskiej przewlekano od pierwszego do trzeciego kongresu i dziś jeszcze się ją odwleka.
3. Podział mniejszości na słabe i silne, celem wykluczenia nas z kongresu i szkodenia naszym szczerym dążeniom, musi obrócić w niwecz każdą możliwość wspólnej i owocnej pracy.
4. Kilkakrotnie przez mówców tego kongresu powtarzane demonstracyjne zwroty o politycznym charakterze naszego kongresu muszą wywołać wrażenie, jakobyśmy i my byli przedstawicielami pewnych celów politycznych.

Nie chcemy być narzędziem żadnych celowych zamierzeń mocarstwowo-politycznych i pragniemy widzieć naszą działalność skierowaną jedynie ku pracy nad najistotniejszymi dla nas kwestiami mniejszościowo-politycznymi.

Przyglądaliśmy się wszystkiemu, trwając przy kongresie w przekonaniu, że stanie się on jednak źródłem wartości moralnych, aby w ten sposób zdobyć sobie zaufanie i uznanie wszystkich ważkich instytucji międzynarodowych. Najróżniejsze fakty, spośród których wyżej wymienione stanowią tylko symptomy, przekonały nas, że rozdźwięk pogłębia się, zamiast łagodzić i że dalej pogłębiać się będzie. Tym sposobem staje się kongres forum bezpłodnych sporów, miast być warsztatem pracy.

Wobec powyższego grupy przeze mnie zastępowane poleciły mi oświadczyć, że postanowiliśmy wycofać się z kongresu i zająć wobec niego stanowisko krytyczno-wyczekujące.

Z przytoczonych zdań deklaracji przebija wyraźnie trafna ocena roli kongresów genewskich i tych zamierzeń niemieckich, których owocem była druga wojna światowa.

Znaczenie wystąpienia Polaków i Duńczyków z kongresów genewskich było większe, niż to się mogło wówczas wydawać.

Dzięki tym wypadkom Polacy z ziem dziś odzyskanych w tym okresie stali się przywódcami sprawy narodowej polskiej w Niemczech i sprawy wolności wszystkich narodów uciskanych przez Niemców. Organem Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech został „Kulturwehr” (redaktor Łużyczanin Jan Skala), wydawany w języku niemieckim. Pismo to ze względu na oryginalność myśli zajęło poczesne miejsce w literaturze zagadnień narodowościowych.

Na marginesie kongresów genewskich należy nadmienić, że po wystąpieniu Polaków i Duńczyków do udziału w następnych kongresach dopuszczeni zostali Ukraińcy i Białorusini z Polski a więc grupy, które odrzucały zasadę lojalności.

W 1933 podczas IX kongresu mniejszości narodowych, odbytym w Berlinie, wystąpiła z kongresu grupa żydowskich mniejszości narodowych. Było to następstwem podporządkowania się kongresów ideologicznym wymogom narodowo-socjalistycznych Niemiec.

W dalszym rozwoju wypadków XIV Kongres Mniejszości Narodowych zebrał się w 1938 r. w Sztokholmie. Jego uchwały były akompaniamentem do czynów i mów Hitlera.

Prasa anglosaska pominęła kongres ten milczeniem. Charakterystyczny głos o nim wypowiedziały natomiast pisma szwedzkie: prorządowy „Social Demokraten”, „Nya Dagligt Allenhande”, które podkreśliły, że kongres, zamiast występować przeciwko dyktaturom, występuje przeciw Lidze Narodów i że jest zupełnie opanowany przez Niemców, brak w nim natomiast Polaków, Żydów itd. Prawicowy „Stockholms Tin dnigent” pisał, że dla zachowania pokoju wymagane jest nie tylko uznanie przez państwa praw mniejszości, ale i okazanie dobrej woli przez te mniejszości. Winny one bardziej zbliżyć się do narodów, stanowiących większość na polu życia kulturalnego, społecznego, i w ten sposób czuć się prawdziwymi obywatelami państwa, do którego przynależą.

Dziś patrząc na tamte wydarzenia, myśli głoszone i obawy sprzed 20 laty, należy podkreślić trafność oceny sytuacji przez przywódców Związku Polaków w Niemczech, słuszność decyzji i ujęcie problemu współżycia narodów w sposób, który wynikał z właściwości polskiego charakteru.

Stanisław Pieńkowski